

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITOROWANIA PROGRAMU
ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA
POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO
W PASZACH
(NR 3)
z dnia 11 lipca 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 3)

11 lipca 2024 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, rozpatrzyła:

- informację na temat deficytu produkcji białka roślinnego wykorzystywanego do produkcji pasz wytwarzanych w krajach UE i działania KE zmierzające do zmniejszenia zależności od importu białka paszowego jako część transformacji systemu żywnościowego UE – stan obecny i perspektywy;
- informację na temat znaczenia upraw roślin bobowatych oraz rzepaku w bilansie białka paszowego wybranych krajów UE (m.in. Niemcy, Francja, Włochy, Austria, Hiszpania, Dania, Czechy) – areal, plonowanie, wykorzystanie jako komponentu białkowego w paszach, wsparcie produkcji.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Smaczyński** zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Marzanna Lipińska** doradca prawny Najwyższej Izby Kontroli, **Marian Borek** sekretarz generalny Izby Zbożowo-Paszowej, **Jerzy Księżak** członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego, **Marek Marciniak** starszy specjalista ds. hodowli w Polskim Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Grzegorz Brodziak** p.o. prezes zarządu Polskiej Federacji Rolnej, **Łukasz Zbonikowski** prezes zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Andrzej Kuczyński** dyrektor Biura Federacji Gospodarki Żywnościowej RP, **Krzysztof Gawęcki** członek zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych oraz **Marcin Mieteń** asystent prezesa zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Przybysz** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dzień dobry. Witam wszystkich zebranych.

Otwieram trzecie posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach.

Witam państwa posłów, witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z zastępcą dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin, panem Krzysztofem Smaczyńskim na czele. Witam przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli i wszystkich przedstawicieli organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu doręczony i obejmuje dwa punkty. Punkt pierwszy – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat deficytu produkcji białka roślinnego wykorzystywanego do produkcji pasz

wytwarzanych w krajach Unii Europejskiej i działania Komisji Europejskiej zmierzające do zmniejszenia zależności od importu białka paszowego jako część transformacji systemu żywnościowego UE – stan obecny i perspektywy. Punkt drugi – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat znaczenia upraw roślin motylkowych oraz rzepaku w bilansie białka paszowego wybranych krajów UE (m.in. Niemiec, Francji, Włoch, Austrii, Hiszpanii, Danii, Czech) – areal, plonowanie, wykorzystanie jako komponentu białkowego w paszach, wsparcie produkcji.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę. Uważam, że porządek dzienny został przyjęty. Przystępujemy zatem do realizacji tego porządku.

W pierwszej kolejności o zabranie głosu proszę pana dyrektora Krzysztofa Smaczyńskiego i proszę o przedstawienie łącznie obydwu informacji. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Smaczyński:

Dzień dobry. Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie przewodniczący, szanowna podkomisjo, szanowni zebrani, na prośbę pana przewodniczącego minister rolnictwa i rozwoju wsi przygotował informację. Informacja została państwu dostarczona – to ten 18-stronicowy materiał. Ja go krótko streszczę w dwóch obszarach.

Pan przewodniczący zapytał o działania KE zmierzające do zmniejszenia zależności od importu białka paszowego w pierwszym temacie. W informacji takiej trochę historycznej, bo od 2011 r., przedstawiliśmy działania różnych organów UE, nie tylko KE. Rozpoczne od pierwszego dokumentu, jaki w tym obszarze się pojawił.

W marcu 2011 r. Parlament Europejski przyjął dokument „Rezolucja w sprawie deficytu białka w Unii Europejskiej. Jakie jest rozwiązanie długotrwałego problemu?”. W kolejnej dekadzie przyjęto kolejne dokumenty strategiczne: w 2017 r. Europejską deklarację sojową, a w 2018 r. sprawozdanie KE dla PE i RE, w którym przedstawiono zalecenia dotyczące polityki w tym zakresie; w 2022 r. rezolucję PE wzywającą KE do zaproponowania kompleksowej europejskiej strategii białkowej w celu zwiększenia europejskiej produkcji białka i zmniejszenia zależności UE od państw trzecich. Również w tym samym roku KE zapowiedziała, że w najbliższym czasie wyda komunikat, w którym dokona przeglądu polityki białkowej.

Co do najnowszej historii to w październiku 2023 r. PE przyjął sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie europejskiej strategii białkowej, a pod koniec 2023 r. KE opublikowała dokument „Prognozy dla rolnictwa UE 2023–2035”, w którym zamieściła średnioterminowe prognozy rolnictwa na najbliższe 10 lat. W tym dokumencie w zakresie roślin strączkowych prognozuje się m.in. wzrost powierzchni upraw soi i roślin strączkowych, produkcji z tych upraw, oczekuje się zmiany gruntów ze zbóż w kierunku soi i roślin strączkowych. Oczekuje się również spadku importu nasion oleistych i roślin białkowych, chociaż w konkluzji podnosi się, że UE zostanie importerem netto nasion oleistych i roślin białkowych do 2035 r.

W 2024 r. zostały opublikowane dwa badania: „Zależność systemu żywnościowego UE od środków produkcji i ich źródeł” (badanie to zostało przeprowadzone na zlecenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi PE) oraz „Przegląd strategii żywieniowych mających na celu dywersyfikację źródeł białka wykorzystywanych w różnych systemach produkcji zwierzęcej w UE” (to badanie przeprowadzono na zlecenie KE). W kwietniu tego roku podczas prezydencji belgijskiej odbyła się nieformalna rada do spraw rolnictwa, która była całkowicie poświęcona omówieniu problemu w kierunku bardziej otwartej, autonomicznej strategii białkowej. Z tej nieformalnej dyskusji, debaty wynika, że nie tylko Polska, ale i wiele innych państw członkowskich już podjęło działania na rzecz rozwoju produkcji roślin białkowych. Są to działania albo na szczeblu regionalnym, albo na szczeblu centralnym.

Niektóre z tych państw przyjęły własne strategię białkowe: Niemcy przyjęły taką strategię w 2012 r., Austria w 2021 r., a Dania w 2023 r. Część państw, którą chociażby tradycyjnie zalicza się do grona liderów w produkcji roślin białkowych, na przykład Francja, deklaruje wyraźny zamiar zwiększania uprawy roślin białkowych. Natomiast

część państw dostrzega w całej tej zmianie upraw nie tylko rolę roślin białkowych jako surowca paszowego, ale szerzej element transformacji całego społeczeństwa rolnego w kierunku upraw bardziej zrównoważonych. W rezultacie podkreślono podczas dyskusji sprawy związane z korzyściami dla gleby, klimatu i dla bioróżnorodności rolniczej tak w ogóle.

W drugim punkcie pan przewodniczący poprosił o informację o znaczeniu upraw roślin bobowatych oraz rzepaku w bilansie białka paszowego w wybranych państwach UE. Przygotowaliśmy tę informację dzięki pomocy naszych służb dyplomatycznych. Chcę im za tę pomoc podziękować. Wielokrotnie były to informacje zebrane w językach narodowych, potem przetłumaczone przez nich samych, więc dzięki ich pomocy mamy tak dobre materiały. Uzyskaliśmy informację z Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Austrii, Danii i Czech. Nie udało się zebrać informacji z innych państw członkowskich. Czas był pewnym ograniczeniem, ale jeżeli pan przewodniczący uznaje, że te działania poszukiwawcze powinniśmy prowadzić dalej, to też możemy je dalej prowadzić. Jakkolwiek dla najważniejszych państw informacja jest zebrana, jest ona omówiona szczegółowo w materiale. Ja omówię tylko jeden z nich, naszego najbliższego sąsiada, jakim są Niemcy.

Niemcy przyjęły strategię białkową w 2012 r. Ich celem było wspieranie upraw i wykorzystanie roślin strączkowych pod względem i podaży, i popytu. Całe działania są ustawione na wzmocnienie konkurencyjności roślin strączkowych, które są produkowane w Niemczech w odniesieniu do surowców, które są importowane. Między 2014 r. a 2022 r. na finansowanie całej strategii przeznaczono środki z różnych źródeł i europejskich, i krajowych w łącznej wysokości 27 mln euro. Ważną pozycją w bilansie paszowym białkowym Niemiec są uprawy rzepaku. Powierzchnia upraw rzepaku w Niemczech wynosi około 1,2 mln ha – 7% gruntów rolnych w Niemczech. Dla porównania w Polsce rzepak ozimy to około 1 mln ha. W 2023 r. powierzchnia upraw soi wynosiła w Niemczech 45 tys. ha. To jest bardzo podobna powierzchnia jak w Polsce w tym samym roku. W 2023 r. mieliśmy powierzchnię upraw 44,5 tys. ha. W 2024 r. odnotujemy spory wzrost upraw soi w Polsce – do 79 tys. ha. W 2023 r. niemieccy rolnicy zebrali 122 tys. t soi przy średniej wydajności 2,7 t z hektara.

Uprawa pozostałych roślin strączkowych na ziarno w Niemczech w 2023 r. wynosiła około 276 tys. ha. Jak już wcześniej wspomniałem, to wsparcie produkcji opiera się o różne źródła. Jednym z najważniejszych są oczywiście środki ze wspólnej polityki rolnej, z pierwszego, jak i z drugiego filaru. Z pierwszego oczywiście płatności bezpośrednie, a drugi filar to programy ekologiczne i zielona architektura, czyli raczej zachęty dla rolników, którzy będą poprzez uprawę roślin strączkowych promować ochronę środowiska i klimatu, a tym samym bardziej zrównoważoną produkcję. Nie będę przedstawiał kolejnych, bo to jest w materiale i w dyskusji też do tego wrócimy.

Dziękuję, panie przewodniczący, dziękuję państwu.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję, panie dyrektorze.

Otwieram zatem dyskusję. Zgodnie z pewną tradycją naszej podkomisji może rozpocząć od wystąpień naszych gości, a w drugiej kolejności posłowie.

Bardzo proszę, kto jako pierwszy chciałby zabrać głos? Proszę się przedstawiać, tak żeby do stenogramu też była informacja, kto mówi. Bardzo proszę.

Prezes zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Łukasz Zbonikowski:

Panie przewodniczący, wysoka podkomisjo, Łukasz Zbonikowski, Krajowy Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Bardzo dziękuję, że funkcjonuje ta podkomisja i że podnosimy i rozmawiamy nad programami zwiększenia białka roślinnego. Dobrze, że to jest podkreślone, bo niektórzy się martwią, czy białko bezkręgowców nie będzie zastępowane, ale białko roślinne bardzo by się przydało w płodozmianie polskiego areалу. O korzyściach, plusach wprowadzenia na większą skalę takiej rośliny na polskich polach myślę, że nie trzeba tu dyskutować akurat i nikogo przekonywać.

Trzeba tylko zastanowić się, co to ogranicza i jak temu zaradzić. Ogranicza to, że jest to mało opłacalne, mało wydajne dla rolnika, a druga sprawa, że nie ma za bardzo gdzie tego sprzedać. Jest bardzo mały, sztuczny krąg producentów na poplony, które też nie bardzo wiadomo po co sięją – tylko po to, żeby spełniać jakieś tam wymogi, więc to jest takie zakłęte koło kompletnie nieistotne gospodarczo. Skupiam się tu na roślinach bobowatych, bo tego brakuje i to jest bardzo pożądane.

Akurat na szczęście rzepak jest siany, bo już by nie było czym przełamywać tego arealu kukurydziano-zbożowego. Rzeko jest fantastyczną rośliną i na szczęście jest siany. Nikt nam jeszcze nie zabrania, aczkolwiek dziwnie podchodzi się przy tych wszystkich programach unijnych do rzepaku, mimo że jest to roślina, która prawie cały rok stanowi okrywę na polach, robi fantastyczne stanowisko, jest miododajna, przełamuje sprawy. Już nie mówiąc tego, że jest wykorzystywany na różne sposoby – i oleiste, i białkowe. To jest jedna sprawa.

Co zrobić, żeby w Polsce i Europie w ogóle zwiększyć sensowną, istotną uprawę tych bobowatych? Uważam, że trzeba po prostu – bez tego się nie powiększy takiego arealu – dobrego krajowego programu wsparcia uprawy roślin bobowatych. Musiałby on mieć właśnie dwa elementy. Po pierwsze, przynajmniej, nie wiem, do 10–15% każdego gospodarstwa obsianego tą rośliną, jeżeli rolnik by chciał uprawiać i przełamywać sobie ten płodozmian bobowatym; istotna, znacząca dopłata obszarowa do takiej rośliny na wysokości minimum buraka cukrowego albo lepiej, bo bardziej wartościowa jest roślina motylkowa, bobowata niż nawet burak cukrowy w polu. Musiałby być również ustawowy obowiązek zakupu przez polskich producentów pasz zawierających jakiś procent tych roślin od polskich producentów. Te dwa elementy są konieczne, żeby autentycznie to poprawiło strukturę upraw w Polsce. Myślę, że to byłoby realne.

Czyli mówię, chodzi nawet o to, żeby działać z pewnym jakimś ograniczeniem procentowym do każdego gospodarstwa, żeby nikogo na przykład nie kusiło 100% swojego arealu obsiewać soją i zbierać wielką dopłatę. Ale musi być ta dopłata do jakiegoś arealu i to by nam pięknie realizowało te inne plany – wzbogacanie gleby, przywracanie humusu, realizację ekoschematów, wspieranie bioróżnorodność. Myślę, że pod wszelakim względem byłoby dobrze.

Ale bez ingerencji w Polsce jako kraju unijnego, gdzie wiadomo, że rolnictwo bez dopłat już nie będzie konkurencyjne, to my tego nie osiągniemy. Myślę, że program krajowy, który opierałby się na tych dwóch elementach dopłaty do rolnika, sprawi, że będzie mu się to kompletnie opłacało, bo klimat u nas nie sprzyja, więc nigdy nie będziemy konkurować z pewnymi państwami i kontynentami, jeżeli chodzi o uprawę bobowatych. A jak przekonać inaczej?

A jeszcze druga sprawa. Genetycznie pilnujemy się, żeby też nie przesadzać i nie modyfikować za mocno, więc to też nie ułatwia rolnikowi, żeby osiągał ekonomiczny sukces z tej uprawy. Myślę więc, że nad tym powinniśmy pracować i każda partia, która chciałaby rolnictwo w Polsce jakoś jeszcze ratować, powinna taki element przygotować. Tak myślę, to jest takie moje przemyslenie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę, kto następny? Tak, bardzo proszę.

Sekretarz generalny Izby Zbożowo-Paszowej Marian Borek:

Dziękuję, Marian Borek, Izba Zbożowo-Paszowa.

Kwestia białka jest bardzo istotna. Polska jest dużym producentem zbóż i również dużym producentem mięsa drobiowego, wieprzowego. Eksportujemy też dużo wołowiny.

Myślimy, że jednak trzeba wziąć pod uwagę to, że jesteśmy na jednolitym rynku i wszelkie te działania, które ewentualnie będziemy próbowali rozwinąć, powinny to uwzględniać. Należy również pamiętać, iż aby być konkurencyjnym na rynku światowym i na rynku jednolitym, ważne jest, aby dostarczyć naszym producentom pasz przemysłowych, ale i producentom drobiu, wieprzowiny, wołowiny konkurencyjnych pasz odpowiedniej ilości, jakości i po konkurencyjnych cenach.

Dla mnie, jak przyglądam się rozwojowi różnych upraw, to są takie dwa przykłady, które są dosyć takie znamienne, uważam. Jedna kwestia to jest sprawa kukurydzy,

którą dosyć długo rozwijaliśmy – lata 70. i 80. – i nie mieliśmy sukcesów w produkcji ziarna kukurydzy. W pewnym momencie nastąpił przełom, to znaczy po prostu odpowiednio rozwinięta genetyka, dostarczenie rolnikom odpowiednich nasion, które umożliwiają w naszych warunkach wydajną uprawę kukurydzy. Obecnie zaspokajamy swoje potrzeby, nawet mamy pewne nadwyżki.

Jeżeli mówimy o rynek roślin wysokobiałkowych, to już przedmówca wskazał rzepak. Też bardzo ciekawy przykład, na który tak na dobrą sprawę zawsze narzekamy, mówimy, że mamy te niedobory pasz wysokobiałkowych. Tak, zgadza się, ale też spójrzmy tak bliżej, że mamy pewien sukces. Tak na dobrą sprawę produkujemy rzepak po to, aby uzyskać olej, mamy jednak produkt uboczny – śrutę rzepakową. I właściwie to zaspokaja nasze potrzeby, jeżeli chodzi o przeżuwacze, w przypadku produkcji pasz już przemysłowych. Wydaje się, że w przypadku pasz dla drobiu, dla trzody chlewnej mamy pewne ograniczenia w użyciu właśnie śruty rzepakowej czy innych bobowatych.

Tak jak rozmawiamy z naszymi członkami izby, to jednak ta efektywność jest bardzo istotna. Można powiedzieć, że ta soja jest bezkonkurencyjna, jeżeli chodzi o skład aminokwasowy, i należy to wziąć pod uwagę. Dla producentów zbóż czy innych roślin pierwszym i w sumie chyba najtańszym rozwiązaniem jest po prostu zadbanie o odpowiednią genetykę, nasiennictwo, aby jednak rolnikom dostarczyć odpowiedni materiał siewny, który zapewni wydajne zbiory. To, co wskazywał pan dyrektor – kwestie niemieckiego programu białkowego – to po prostu jest eksploatowanie tych możliwości, które daje wspólna polityka rolna, czyli kwestie i środowiskowe, ale i białkowe. Chodzi o zapewnienie w miarę możliwości samowystarczalności. Działamy na jednolitym rynku, mamy przepływ towarów bezcłowych. Wydaje się więc, że ten nurt już eksploatowany w ramach naszych krajowych rozwiązań, ale myślę, że jeszcze coś można w tym kierunku zrobić.

Tak jak mówię, jeżeli będą jakieś rozwiązania administracyjne, które będą wskazywać na wykorzystywanie krajowej produkcji, to z jednej strony chodzi o to, na ile to będzie zgodne z przepisami UE, a z drugiej strony, czy to aby nie zakłóci mocno naszej konkurencyjności na rynku, jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą. A wydaje się, że tak może się stać. Pamiętajmy, że jesteśmy w dosyć takim ciekawym okresie, bardzo wymagającym, ponieważ mamy sąsiada, który jest potężnym eksporterem zbóż, jak również dostarcza śrutę słonecznikową.

Ukraina w taki czy inny sposób jednak gospodarczo się zbliża dosyć szybko i będzie się zbliżać do jednolitego rynku jako część tego rynku. Musimy zadbać, żeby być konkurencyjnym również na tym bardzo pięknie rozwiniętym rynku drobiowym. Pewne trudności mamy na rynku wieprzowiny, ale mimo wszystko ta produkcja istnieje i chcielibyśmy, żeby się rozwijała. Przecież mamy nadwyżki zbóż, z którymi często mamy problemy, żeby je lokować na rynku światowym. Nasze oddalenie od rynku afrykańskiego, Bliskiego Wschodu jest znacznie dalsze niż, powiedzmy, rynek francuski. I tutaj te możliwości zagospodarowania tych nadwyżek poprzez produkcję zwierzęcą są bardzo istotne, tak że należy działać, ale w sposób bardzo roztropny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Pełniący obowiązki prezes zarządu Polskiej Federacji Rolnej Grzegorz Brodziak:

Już się przedstawiam. Grzegorz Brodziak, Polska Federacja Rolna, jednocześnie krajowy związek producentów trzody chlewnej, inicjatywa #HodowcyRazem zrzeszająca dziewięć organizacji produkujących drób, trzodę, bydło, mleko.

W 100% potwierdzam uwagę i sugestie kolegi, aby z rozsądkiem wprowadzać te rozwiązania, ponieważ my już i tak przeżywalismy kilkakrotnie nerwowe momenty, kiedy kilkakrotnie przesuwano moratorium na import modyfikowanych komponentów paszowych, co nam jako branży groziłoby rzeczywście utratą konkurencyjności i wzrostem kosztów.

My byśmy marzyli o tym, żeby rzeczywście mieć duże i stabilne zaopatrzenie w krajowe białko, jeżeli chodzi o pasze, ale to jest pewien proces i czas. Zgadzam się w 100% z tym, żeby to przebiegało w sposób wyważony, naturalny, mądry, ze wsparciem jak najbardziej, natomiast w taki sposób, aby nie doprowadzać do turbulencji i zakłócenia

konkurencyjności w kontekście Ukrainy, ale też w kontekście wewnętrznych problemów, bo w sektorze trzody chlewnej doskonale wiemy, że doszło do bardzo dramatycznej redukcji tej produkcji. Wtedy każdy ruch powodujący wzrost kosztów w kontekście europejskim może tylko pogorszyć sytuację, gdzie już i tak importujemy około 7 mln warchlaków rocznie do Polski. Więc w pełni popieram kierunek działania i mamy nadzieję jako środowisko, że to będzie mądre działanie, tak aby nie spowodować niepotrzebnych perturbacji rynkowo-kosztowych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Proszę o następne zgłoszenia. To pan przewodniczący Kaczmarczyk. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Wysoka podkomisjo, dziękujemy ministerstwu za to sprawozdanie. Jest to na pewno bardzo poważny temat, jeśli chodzi o kwestie związane ze zbudowaniem bezpieczeństwa białkowego. Ja bardzo dziękuję panu przewodniczącemu, że od wielu lat ten zespół rzetelnie pracuje i rzeczywiście przynosi efekty, bo pamiętam jeszcze lata, kiedy jako rolnik pierwszy raz spróbowałem uprawy soi. Wtedy było to kilkanaście tysięcy hektarów w Polsce. Dzisiaj mamy około 50 tys. ha uprawy tej rośliny i tak naprawdę problem polega na przede wszystkim know-how, jeśli chodzi o kwestię uprawy soi w porównaniu do uprawy kukurydzy, która przecież też kiedyś była nową rośliną w Polsce. Jednak dużo łatwiej jest kupić nasiona kukurydzy, zdobyć wiedzę, kupić sprzęt, chociaż wiadomo, że jest bardzo drogi, ale chodzi o kwestie samego know-how w uprawie kukurydzy. W porównaniu do uprawy soi to są lata świetlne.

Rolnicy, którzy parają się uprawą soi, tak naprawdę przekazują sobie tę wiedzę i jest to wiedza, którą często nazywają tajemną, bo są kwestie odpowiednich przystawek, odpowiednich sit w kombajnach, odpowiedniego zaprawiania przed siewem, odpowiednich odmian. Dołożmy do tego kwestie przede wszystkim ochrony roślin, nie możemy używać roślin genetycznie modyfikowanych. Jak policzymy, ile razy rolnicy w tym roku wyjeżdżali z opryskiwaczem, chroniąc swoją uprawę... Ja wszystkie te ekoschematy najchętniej wyrzuciłbym do kosza, bo po prostu więcej tych szkód dla zdrowia i środowiska w przyszłości wyrządzi taka uprawa, niż gdyby można było używać roślin genetycznie modyfikowanych. W tym kierunku będę zmierzał, bo oczywiście dbamy o zdrowie, a z drugiej strony mamy konkretne liczby.

W Polsce produkuje się 50 tys. ha soi, bo mamy duży problem z utrzymaniem tej uprawy, jest trudna, ale z drugiej strony, kiedy już się nauczymy, to może przynieść wymierne efekty dla środowiska, bo przecież UE tak ukochała sobie ochronę środowiska – soja poprzez system korzeniowy wiąże azot. W sytuacji wojny na Ukrainie, wysokich kosztów nawozowych, azotowych rolnik nie musi wysiewać tyle nawozów doglebowo, jednocześnie soja wiąże azot, doskonały przedplon przed pszenicą, więc same plusy dla środowiska. Więc pytanie, czy nie dało się bardziej tej soi włączyć w te programy i uzyskać z niej większych dopłat, żeby jeszcze bardziej to zachęcało rolników do tej uprawy, żebyśmy zwiększali efektywność białkową?

Porównajmy liczby. Są różne statystyki, ale założmy uśrednienie. W Polsce uprawia się 50 tys. ha soi, a na przykład w USA – 125 mln t, w Brazylii od 130 do 150 mln t, w Chinach 19 mln t, w Argentynie 41 mln t, w Indiach 12 mln t i w Ukrainie 4 mln t. I teraz gdzie my w tym wszystkim jesteśmy, zadajmy sobie to pytanie. Otóż 50 tys. ha, kilkanaście tysięcy hektarów 3–4 lata temu to i tak jest super, bo jest praktycznie 100%, nawet więcej niż 100%, efektywności wzrostu tej uprawy, ale gdzie my jesteśmy w porównaniu do tych państw? Dlaczego oni uprawiają swoje, a my nie?

Klimat się zmienia. Widzimy, że w Polsce pojawiają się uprawy, które doskonale sobie radzą, mają niższe FAO niż uprawy dedykowane na południe Polski. Tak naprawdę soję w Polsce można już uprawiać na terytorium całego kraju. Pytanie, dlaczego tego nie robimy? Ano dlatego, że rolnik ukraiński czy rolnik amerykański, brazylijski, chiński sieje sobie soję w systemie bezorkowym najczęściej, bo to jest system uproszczony,

najprostszy, potem wjedzie z glifosatem i czeka na zbiory. A my? My musimy przygotować glebę, musimy potem stosować opryski, często kilkukrotnie, najpierw przedwschodowo, często to trzeba poprawiać, pojawiają się problemy – osłabiamy roślinę tym opryskiem i dlatego my uzyskujemy od 2,5 t średnio do 3,5 t. Jak ktoś ma 3,5 t, to chapeau bas i chętnie takie gospodarstwo odwiedzamy, bo to jest naprawdę w Polsce dobry wynik. Kiedy przyłożymy soi dwa, trzy razy herbicydem, to wtedy jasne jest i proste, że ją też wstrzymujemy, uszkadzamy, a przez to finalnie ta roślina nie daje takiego plonu oscylującego w okolicy 4,5 do 5 t z hektara.

Zeby nie wyszło, że ja jestem jakimś zwolennikiem roślin genetycznie modyfikowanych i człowiekiem, który chciałby wprowadzić do Europy niezdrowe praktyki w gospodarstwach. Skoro idziemy dalej w liczby, to UE importuje 36 mln t ziarna soi spoza kontynentu, czyli to jest soja produkowana na GMO i glifosacie, więc to ta praktyka, o której mówiłem. Polska importuje około 2,5 t soi i śruty sojowej i to jest rynek warty około 4 mld zł, czyli porównajmy właśnie do tych cały czas 50 tys. ha, jaki to jest stosunek. Co my jako państwo polskie, UE chcemy zaprezentować sobą? Jak chcemy zgodnie i zdrowo budować bezpieczeństwo żywnościowe w Polsce, skoro opieramy swoją gospodarkę żywieniową, paszową na ziarnach wyprodukowanych z GMO i na ziarnach wyprodukowanych przy tych praktykach z glifosatem.

Nasi widzowie, obywatele, mogą nie wiedzieć, o co tutaj chodzi – gen usunięty z rośliny, zmodyfikowane rośliny podlegają później opryskom glifosatem, który to nie niszczy tych roślin, po prostu ich – mówiąc wprost, kolokwialnie – nie spala, a jednocześnie doprowadza do tego, że wyczyści nam pole z wszelkiego rodzaju chwastów. Rośliny produkowane w UE, na przykład jeśli chodzi o soję, nie mają takiej możliwości, bo kiedy wjechalibyśmy takim środkiem chwastobójczym, to wtedy również spalimy soję. To jest tak obrazowo wyjaśnione, bo niektórzy myślą, że GMO to jest coś takiego, że pomidory rosną jak arbuzy, a soja to pewnie rośnie jak drzewo. No nie, tu chodzi po prostu o kwestię związaną z herbicydami, ze środkami ochrony roślin i podejściem do tego, w jaki sposób ma to UE, a w jaki sposób podchodzi do tego cały świat. Hipokryzja i problem UE polega na tym, że my sobie nie radzimy bez tych upraw spoza UE, jednocześnie nie dajemy się rozwijać europejskim i polskim rolnikom, a przy tym sprowadzamy ten brakujący towar i budujemy z niego komponent paszowy. Na końcu na posiedzenia komisji sejmowych przyprowadzani są hodowcy, którzy atakują tych ludzi, którzy chcieliby zwiększyć produkcję białka w Polsce, bo bez tego importu ci ludzie poszliby z torbami, bo nie ma czym żywić, więc ja doskonale rozumiem i wiem, że potrzebny jest ten import, ale my nie wychodzimy z tego patu. To jest sytuacja cały czas kryzysowa i dopóki UE nie będzie chciała wprowadzić pewnych ulg i bonifikat dla rolników produkujących chociażby soję, budując ten bilans białkowy, to nasze rolnictwo będzie wykończone na każdym etapie.

Tu mówimy teraz o białku, ale jeżeli mówimy o innych uprawach, to jest to samo. Z Ukrainy, z innych państw spoza UE bezcłowo wjeżdżają towary. Rolnicy z tych państw mają często 130–150% plonów więcej od europejskich rolników. Wyprowadziliśmy produkcję, biznes poza UE, bo tam był tani pracownik, a teraz rolnictwo zaczyna się wyprowadzać poza UE, bo tam jest tani pracownik, bo taniej wyprodukuje, bo produkuje na innych zasadach, na sterydach, na turbodoładowaniu. Możemy pięknie budować narracje, starać się budować bezpieczeństwo białkowe, ale my nigdy tego nie zrobimy, bo gramy w różnych ligach: tu jest Mbappé, a tu jest zawodnik klasy B. Trudno jest, żeby można było ze sobą rywalizować. Gdyby zaczęły rywalizować ze sobą dwie równorzędne drużyny, czyli rynek podobny, dostosowujący się, chociażby i ukraiński, to byłoby nam łatwiej. Kiedy ta śruta już wjeżdża i budowany jest z niej komponent paszowy – niektórzy myślą, że to jest to zboże, co wjeżdża z Ukrainy, to wjeżdża śruta sojowa i jest produkowana z roślin genetycznie modyfikowanych – to czy w badaniach wychodzi, że ona jest niezdrowa?

Oczywiście wyjdzie w badaniach, że jest to z roślin genetycznie modyfikowanych, ale parametrami, białkiem, opadaniem, wszystkim innym te produkty są lepsze technicznie od produktów europejskich, więc nie wmawiamy też obywatelom, że ktoś wykrył wagon zgnitego zboża i to zboże będziemy jedli. Szanowni państwo, to jest propagan-

dowy chwyt, ale często to zboże na rynku jest pożądane, bo ono jest lepsze parametrami. To jeszcze bardziej wykańcza polskiego rolnika, który często pod restrykcjami unijnymi już za chwilę nie będzie mógł stosować żadnych środków ochrony roślin, bo cały czas są wyłączenia i wyłączenia. Tak naprawdę to prowadzi zupełnie donikąd.

Tak że konkluzja jest tak naprawdę smutna, bo działamy na nierównym rynku. Jeśli mogą prosić, żebyśmy wspólnymi siłami jako podkomisja być może do Komisji, być może jeszcze dalej, do ministerstwa, wystosowali takie dezyderaty, pisma, prośby o wsparcie w sprawie tych kwestii, które wymieniałem. Zachętowno na pewno można by tę soję czy te rośliny bobowate bardziej ująć w kierunku ochrony środowiska, tych wszystkich wymogów. Na pewno by nam się to pięknie wpisywało, ale dopóki będziemy działać na nierównym rynku, w nierównej lidze, grając chociażby z państwami spoza UE, to nigdy nie zbudujemy bezpieczeństwa białkowego, a finalnie uważam, że za około 10 lat będziemy skansenem rolnictwa jako UE. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Ja teraz pozwolę sobie udzielić głosu.

Chciałem najpierw wyjaśnić, dlaczego propozycje tych dwóch tematów zostały przedstawione i pojawiła się prośba do ministerstwa, aby przygotować informację.

Otóż chodziło o to, żebyśmy zapoznali się z propozycjami UE w tym zakresie, czyli w zakresie zaradzenia temu deficytowi białka paszowego, który przecież nie jest wyłącznie polskim problemem, jest problemem krajów unijnych. Skoro wiemy, że dokładnie 92% tych komponentów białkowych do pasz w UE pochodzi z importu spoza obszaru unijnego, a tylko 8% jest produkowane w krajach unijnych, to jest to potężny problem. Jest większy w skali całej Unii Europejskiej nawet niż w skali naszego kraju. Czyli to była jakby pierwsza przesłanka przy przygotowywaniu tematu dzisiejszego posiedzenia.

Chodziło też o to, abyśmy spowodowali, żeby Ministerstwo Rolnictwa też przyjrzało się temu, co się dzieje w innych krajach unijnych, żebyśmy nie wyważali otwartych drzwi, bo są takie rozwiązania w różnych innych krajach, które moglibyśmy implementować do naszej praktyki i wykorzystać te doświadczenia w działaniach, które powinniśmy podjąć, żeby zapewnić to bezpieczeństwo białkowe, a dalej idąc – bezpieczeństwo żywnościowe.

Po lekturze tej informacji wyłania się obraz bardzo pesymistyczny, bo UE, jak się okazuje, nie ma żadnej strategii białkowej. O tym się mówi od kilkunastu lat, wcześniej w Polsce się zaczęło o tym mówić, w UE nieco później, ale z efektem pewnie jeszcze gorszym niż w naszym kraju. O bezradności KE w tym zakresie świadczy chociażby postulat, aby zwiększyć ilość środków na kampanie informacyjne, które spowodują, że konsumenci będą wybierali produkty żywnościowe, które powstały w oparciu o europejskie źródła białka. Jest taka informacja, że KE w tym kierunku chce zmierzać i wiemy doskonale, że oczywiście te kampanie są potrzebne, ale one mogą być tylko elementem towarzyszącym konkretnym działaniom.

Trzeba po prostu spowodować, aby po pierwsze, europejscy rolnicy zechcieli właśnie rośliny strączkowe uprawiać, a po drugie, i to jest bardzo mocno związane z punktem pierwszym, aby firmy paszowe chciały ten materiał wykorzystać do produkcji pasz, czyli żeby była animacja popytu i animacja podaży. Jedno z drugim jest bardzo blisko związane i okazuje się, że w tym zakresie KE właściwie nie ma żadnego pomysłu. A co jeszcze gorsze, co jeszcze bardziej napawa, przynajmniej mnie, pesymizmem, to cele, które KE wyznaczyła, jeśli chodzi areał upraw. Bo jeśli w takiej prognozie na 2035 r. mówi się o tym, że jeśli chodzi o areał upraw roślin strączkowych, to on ma wzrosnąć z 2,1 mln ha do 2,7 mln ha, to jest to, można powiedzieć, kosmetyka. Jeśli chodzi o soję, to z 1 mln ha do 1,3 mln ha. Nie jest to ambitny cel, nie ma co ukrywać, że jest to cel bardzo zachowawczy.

Generalnie tak ma pozostać do 2035 r., to jest perspektywa jednak jeszcze kilkunastu lat. Wydaje się, że w ciągu kilkunastu lat można zrobić zdecydowanie więcej, więc nawet nie ma chęci, żeby pójść dalej. Zmniejszyć tę zależność od importu komponentów paszowych, KE planuje przez, uwaga, ograniczenie produkcji zwierzęcej w państwach unijnych. To jest już zupełnie pesymistyczny obraz sytuacji. Krótko mówiąc,

chodzi o to, o czym mówił pan przewodniczący – wyprowadzanie produkcji poza kraje unijne do krajów trzecich jest właściwie programem działania KE. Skoro mamy taki program działania, to trudno szukać jakichś optymistycznych wątków, jakiegoś światła w tunelu. Generalnie ma być po staremu, a nawet gorzej, jeśli ma się ograniczyć produkcję zwierzęcą.

Teraz jeszcze druga kwestia, dotycząca tego, co w państwach unijnych. Odnoszę się do tego materiału. Pan dyrektor zastrzegał, że było mało czasu i to jest oczywiste, ale ja też miałem taką intencję, żeby skłonić resort rolnictwa do tego, żeby właśnie poszukiwać tych dobrych wzorów, czyli krótko mówiąc, bardzo precyzyjnie monitorować to, co się dzieje w tym obszarze w innych krajach. Ten materiał jest właśnie taki nierówny – najwięcej jest oczywiście o działaniach w Niemczech, i dobrze, a o innych krajach jest znacznie mniej. Proszę państwa, ja bardzo proszę i proszę pana dyrektora o przekazanie panu ministrowi Siekierskiemu – myślę, że to będzie również wniosek z tego posiedzenia naszej podkomisji – aby stworzyć komórkę w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pewnie departament nie, ale jednak samodzielną, bo teraz te sprawy, którymi my się zajmujemy na posiedzeniach podkomisji, są rozparcelowane w różnych departamentach. I oczywiście na pewno jest współpraca między departamentami, obecność pani naczelnik o tym świadczy, ale myślę, że bardziej jednak użyteczne byłoby, gdyby to było jakieś jedno miejsce, jakaś komórka – nie nazywam jej teraz – która by zajmowała się całokształtem tej tematyki i przede wszystkim tym monitorowaniem. Chodzi o to, żebyśmy doskonale wiedzieli, bo nawet nie wiemy, jaki jest areał produkcji w wielu krajach, nie mamy tej informacji, nie otrzymaliśmy takich danych.

pan przewodniczący mówił o tych 50 tys. ha, z rozmów w kuluarach wiemy – nie wiem, na ile to jest pewne, tu pan dyrektor albo potwierdzi, albo zaprzeczy – że ten areał na 2024 r. urósł z tych 44,5 tys. ha do 79 tys. ha. Pan dyrektor kiwa głową. To by oznaczało, że prawie dogoniliśmy Austrię i wyprzedziliśmy Niemcy, jeśli te dane są aktualne i w odniesieniu do Polski prawdziwe, a sądzę, że są. To jest jakiś element budzący umiarkowany optymizm, ale właśnie, chodzi o to, żebyśmy stale to monitorowali, żeby to nie było tak, że tylko na posiedzenie podkomisji. Zrobimy takie posiedzenie, myślę, w następnym roku, jeśli dożyjemy, aby zobaczyć, jak przyrosła ta wiedza w resorcie rolnictwa i nasza wiedza tym samym, co możemy w taki automatyczny sposób zaimplementować do naszego rolnictwa, co już wymyślono gdzieś tam. To jest jeden postulat.

Drugi postulat, zgłaszany już po raz kolejny podczas posiedzeń Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mianowicie postulat o wieloletni program badawczy. Jest tutaj pan profesor Książak, lider tego projektu badawczego, który miał dwie edycje, był realizowany od 2011 r. do 2022 r. To były dwa pięcioletnie programy i one przyniosły gigantyczny przyrost wiedzy, osiągnęły ogromny sukces. Rolnicy mieli się do czego odwołać, ośrodki doradztwa rolniczego mogły z tych osiągnięć naukowców korzystać i przekazywać tę wiedzę rolnikom. Jest strona internetowa, z której ciągle można skorzystać, ale minęło już pięć lat, kiedy ten program nie jest realizowany.

Ja się bardzo cieszę, że w tym materiale znalazł się postulat właśnie prowadzenia badań naukowych. Zostały nawet określone obszary, w których te badania powinny być najintensywniejsze. Zawsze można powiedzieć, że instytuty badawcze te badania prowadzą i to się jakoś dzieje, ale jeśli to jest tak rozproszone, że każdy instytut, każda akademia rolnicza czy uniwersytet przyrodniczy działa na własną rękę, to jest to na pewno mniej efektywne, niż gdyby to było realizowane jako jeden program badawczy podzielony na poszczególne obszary. Chodzi też o specjalnie dedykowane środki, przecież niewielkie – w skali wydatków kraju to były kwoty rzędu 7 mln zł rocznie. Naprawdę to są środki, które w realiach budżetu państwa naprawdę nie są znaczące, natomiast mogą przynieść ogromnie efekty dla polskiego rolnictwa, bo to, co mówił też pan przewodniczący Kaczmarczyk, przecież wartość tego importu to jest nawet więcej niż 4 mld zł, bo to zależy oczywiście od ceny, pewnie pod 5 mld zł rocznie, które wpływają z kieszeni polskich rolników. Gdybyśmy ten materiał paszowy wysokobiałkowy produkowali w Polsce, to zwiększałoby to dochody polskich rolników, więc jest o co walczyć.

Wszystkim tym, którzy – bo też były takie wypowiedzi, nie chcę tu jakoś szczególnie polemizować – napominali i wnioskowali o ostrożność, o to, żeby ważyć te działania,

powiem: nie ma żadnego przechyłu w kierunku odcięcia Polski od komponentów wysoko-białkowych importowanych, bo przecież my nigdy nie mówiliśmy, że zastąpimy w 100% komponenty importowane naszym rodzimym białkiem. Ale przecież z tego programu badawczego wynika jednoznacznie, że już dzisiaj moglibyśmy wprowadzić ustawę o celu wskaźnikowym i nie byłoby najmniejszego problemu, żeby ta ustawa funkcjonowała, żeby firmy paszowe korzystały właśnie z tych naszych źródeł. Po części korzystają, ale to się nie zwiększa, bo jesteśmy terminalem końcowym tych, którzy to produkują gdzieś właśnie w Ameryce Południowej i potem przywożą do Polski, dają zarobić rolnikom brazylijskim, argentyńskim, amerykańskim, a nie polskim. A jesteśmy w polskim Sejmie i musimy dbać o polski interes narodowy, o interes polskich rolników, o to bezpieczeństwo białkowe, o które się ciągle upominamy, więc proszę to przekazać panu ministrowi.

Mamy akurat dobrą sytuację, bo jest 2024 r., można więc powiedzieć, że był taki pięcioletni antrak, nie było badań naukowych. gdybyśmy przeznaczyli w budżecie na 2025 r., który pewnie jest już kształtowany pewnie nie 7 mln zł, bo ceny wzrosły, tylko około 10 mln zł na wznowienie tego programu wieloletniego, gdyby on miał budżet chociażby tych 50 mln zł na 5 lat, to byłoby to spełnienie tego postulatu, który się znalazł w tym materiale, żeby te badania prowadzić. Znów wyprzedzalibyśmy kraje unijne, znów bylibyśmy krok do przodu z zapewnieniem bezpieczeństwa białkowego, bo jeśli tych badań nie będziemy prowadzić, to będziemy się uwsteczniać, nie zrobimy postępu.

To będzie de facto też taki papierek lakmusowy intencji rządu, intencji pana ministra. Bo jeśli nie da się wygospodarować w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi 10 mln zł na coś, co potencjalnie może przynieść setki milionów złotych zysku i korzyści dla polskich rolników, już nie mówię o miliardach, ale powiedzmy, że setki milionów, to będzie znaczyło, że tak naprawdę udajemy, że coś robimy, a przecież nie o to chodzi. Nie chcemy udawać, że coś robimy, tylko chcemy coś konkretnego zrobić i na tych dwóch wnioskach kończę swoją wypowiedź.

Jeśli ktoś jeszcze ma potrzebę zabrania głosu, to bardzo proszę, bo za chwilę oddam już głos panu dyrektorowi, aby udzielił odpowiedzi i spuentował to nasze posiedzenie. Pan prof. Jerzy Księżak. Bardzo proszę.

Członek Rady Naukowej Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego Jerzy Księżak:

Panie przewodniczący, drodzy państwo, po raz kolejny uczestniczę w takim spotkaniu. Pierwszy raz do Sejmu przyjechaliśmy z moimi starszymi kolegami, to był 2008 r. albo 2009 r. Pani naczelnik Małgosia to lepiej pamięta niż ja, bo ma lepszą pamięć niż ja.

Wtedy byliśmy, powiem państwu, tak zaskoczeni atmosferą tych spotkań, że dziwił się, dlaczego czasami w tym naszym Sejmie się tak gotuje, bo wszyscy byli za, naprawdę, wiercie mi, od prawa do lewa, od środka, od góry. To wszystko naprawdę sympatycznie wyglądało. Pamiętam, była wtedy propozycja, żeby wprowadzić dopłaty do 180 tys. ha, a wtedy w 2008 r. mieliśmy w Polsce około 100 tys. ha roślin strączkowych, więc były pomysły, żeby to było 360 tys. ha i w ogóle, ale my nie mieliśmy czym zasiać, bo została wygaszona hodowla. Zresztą polska hodowla roślin strączkowych do dnia dzisiejszego jest, powiedzmy, wygaszona dosyć mocno. I dlatego byliśmy zaskoczeni, że jest tak sympatyczna atmosfera, tak sympatyczne spotkania, że naprawdę z chęcią tu przyjeżdżaliśmy i bardzo chętnie włączyliśmy się w budowę programu dotyczącego dopłat, jak również programu naukowego.

Wybaczcie mi właśnie tę historię, bo chyba pan przewodniczący mówił o Niemczech w 2012 r., ale Polska wtedy, w 2010 r., była pierwszym krajem w Europie, który poszedł, jeśli chodzi o produkcję białka, dwukierunkowo. Utworzyła program badawczy, niejako ośnowę, i wprowadziła dopłaty do uprawy roślin strączkowych, to naprawdę przyniosło efekty. Wystarczy popatrzeć na powierzchnię uprawy roślin strączkowych.

Mieliśmy w 2010 r. 100 tys. ha i wzrosło to 2- czy 3-krotnie. Ta powierzchnia roślin strączkowych w Polsce wynosi obecnie ponad 300 tys. ha. Pan przewodniczący wspominał o wzroście powierzchni strączkowych w UE, więc chciałem państwu powiedzieć, że w okresie zimnej wojny we Francji było uprawiane 600 tys. ha grochu. W Danii, która ma 5 mln mieszkańców, było uprawiane 100 tys. ha grochu. Wtedy naprawdę Europa

była w miarę bezpieczna, natomiast w Polsce przed 1989 r. strączkowe były uprawiane na powierzchni ponad 300 tys. ha.

Pan przewodniczący mówił o soi – panie pośle, chciałem powiedzieć, że oprócz soi w Polsce uprawiane są naprawdę na dużej powierzchni inne gatunki. Jest jeszcze groch, bobik. To są powierzchnie nie takie, jakie były kiedyś, bo kiedyś to było ponad 120 tys. każdego z tych gatunków, ale mamy łubin wąskolistny, który znakomicie to wszystko wypełnił i w tej chwili jest to już ponad 200 tys. ha, i to widać. Ja w tamtym roku i w tym mam okazję dosyć dużo jeździć po Polsce i naprawdę na mojej Lubelszczyźnie widać wąskolistny i soję. To jest najlepszy wskaźnik, czy się to uprawia, czy się tego nie uprawia.

Natomiast jeszcze moi drodzy, jeśli mogę się włączyć w dyskusję, co trzeba by było zrobić, żeby zmienić tę sytuację – znowu nie powiem nic odkrywczego, tylko powiem to, co wiem od wielu lat. Mianowicie najważniejsza sprawa to jest organizacja rynku, skupu, powiązania gospodarstw z firmami paszowymi, nie wiem, systemem kontraktacji, tak jak jest chociażby w systemie produkcji buraka. Chodzi o to, żeby po prostu zarówno rolnicy, jak i odbiorcy mieli pewność działania. Jesteśmy pewni, że to jedna z najważniejszych rzeczy, którą trzeba zrobić.

My próbowaliśmy to zrobić, podejmowaliśmy różne działania, silniejsze, mniejsze. Pana ministra Jurgieła przekonał, żeby stworzyć taką platformę wymiany informacji kupna i sprzedaży nasion roślin strączkowych. Pan prof. Michał Jerzak się zobowiązał, że to przygotuje. Później jakoś tak to troszeczkę zostało wyciszone.

Próbowaliśmy i podejmowaliśmy działania zupełnie na innej płaszczyźnie, mianowicie, moi drodzy, w czasie tych 10 lat realizacji programu białkowego odbyliśmy w Polsce – patrzę znowu na panią naczelnik – ze 150 spotkań. To są tysiące ludzi, którzy w tych spotkaniach uczestniczyli i naprawdę to, co jest wielkim osiągnięciem tych spotkań, to to, że ci ludzie naprawdę nie przychodzili po to, żeby podpisać listę, tylko naprawdę to były spotkania, na których się gadało, dyskutowało, to były żywe spotkania. Wierciecie mi, w wielu uczestniczyłem, nie we wszystkich, ale w wielu. Naprawdę przychodziły duże grupy ludzi.

Wspomnę chociażby takie jedno. Moi koledzy do dnia dzisiejszego sobie ze mnie dworują – jak w Hrubieszowie było spotkanie, to na takie spotkanie przyszło 550 osób. Nasz dyrektor zakładu doświadczalnego, który jest niedaleko Hrubieszowa, do dzisiaj mi dokucza, że tyle ludzi przyszło, bo Księżak przyjechał do Hrubieszowa. Ale naprawdę było takie zainteresowanie uprawą roślin strączkowych. Proszę to potraktować jako żart.

Włączając się do dyskusji, co by jeszcze trzeba było zrobić – mianowicie bardzo ważnym problemem w uprawie roślin strączkowych są środki ochrony roślin. Głównie myślę o herbicydach. Co mamy znowu na myśli? Mianowicie skrócenie procesu rejestracji niektórych środków, które są już zarejestrowane w innym gatunku. Rozmawialiśmy już na ten temat z przewodniczącym komisji, panem prof. Mrówczyńskim, który się zgodził na to, żeby podjąć takie działania. Ale o co chodzi? Jeżeli jakiś środek, na przykład insektycyd czy fungicyd, jest zarejestrowany w grochu, a firma, która jest właścicielem tego środka, chce go zarejestrować dla bobiku, to chodzi o to, żeby nie musiała przechodzić całego szlaku, całej ścieżki, żeby nie musiały być oceniane jakieś tam owady, ryby itd., tylko żeby była stwierdzona ocena fitotoksyczności, terminy, dawki itd. To skraca proces rejestracji, a jednocześnie zmniejsza koszty rejestracji dla tego środka, dlatego wydaje nam się, że to jest z takiego praktycznego punktu widzenia bardzo ważne.

Teraz następna rzecz, mianowicie herbicydy w łubinach. Jeżeli nie będziemy mieli środków do zwalczania chwastów w herbicydach... Ja się zajmuję też ekologią w roślinach strączkowych i można to zrobić, wierciecie mi, ja to robię, zapraszam was, wczoraj został zebrany groch w doświadczeniu ekologicznym niedaleko Puław i to się da zrobić, ale nie w każdym roku, bo to jest pewne ryzyko. Nie będę państwa męczył, jakie są tam zależności od tego czy tego herbicydu, czy te chwasty w tych strączkowych bez herbicydów się rozwijają, czy się nie rozwijają. Mój sąsiad też to ćwiczy, że tak powiem, na nieco większym areale niż ja i może to potwierdzić. Dlatego ważnym zagadnieniem są herbicydy w łubinach, których jest naprawdę bardzo niewiele albo nawet namiastka, tak to bym powiedział.

Jeszcze chciałem jedną rzecz podkreślić, dzisiaj to jeszcze nie padło, ale bardzo często to pada, mianowicie, moi drodzy, musimy mówić o poekstrakcyjnej śrucie sojowej. To nie jest to samo co nasiona soi. Nasiona soi nie mogą być stosowane bezpośrednio w żywieniu zwierząt, bo jak mawiał na tych spotkaniach śp. prof. Rutkowski, który był koordynatorem tego obszaru żywieniowego: żywe nasiona czy surowe nasiona soi to jest trucizna dla zwierząt. Przesadzał oczywiście, bo jednocześnie mówił, że do 3% jak się coś doda do dawki pokarmowej, to nawet i denaturat nie przeszkadza, ale jednocześnie zrobił takie doświadczenia, w których zastąpił część tej dawki białkowej w dawce pokarmowej nasionami surowymi soi. I co się okazuje? W przypadku warchlaków dodatek 5% już powodował mniejsze spożycie przez trzodę tej paszy, gorsze przyrosty i wykorzystanie. W przypadku drobiu, jeśli dobrze pamiętam, to było 8%. Mogę tu się mylić, ale rząd wielkości był taki, że to było kilka procent, które już powodowało gorsze przyrosty.

Dlatego możemy mówić, jeżeli chodzi o soję, o nasionach, które są obrobione. Stąd byliśmy naprawdę mocno zbudowani po spotkaniu – dzisiaj tu nawet wspominaliśmy – z ministrem Kowalczykiem we wzorcowni, za tydzień mieliśmy spotkanie w Agroloku. To ruszyło, pan przewodniczący prowadził to spotkanie. Nam się wydawało, że wtedy naprawdę pojawił się dobry wiatr i dobra atmosfera, żeby to popchnąć, przepraszam za brzydkie określenie. Dlatego mi się wydaje, że musimy to małymi krokami, ale jednocześnie podejmując konkretne działania, bo mam wrażenie, że czasami ja już powtarzam historię. Już długo w tych strączkowych robię, nie powiem ile lat, bo to widać, ale powtarzamy niektóre rzeczy, które już naprawdę mówiliśmy. Czasami mamy wrażenie, jakby nie było chęci, żeby ten problem rozwiązać. Firmy paszowe zawsze zgłaszały pewne obawy i słusznie pewnie, dlatego że mają pewne ograniczenia, niepewności. Niepewność zawsze rodzi strach, że tak powiem, czy nowe zawsze rodzi niepewność, w związku z tym mi się wydaje, że nie ma żadnego problemu.

Natomiast bardzo ważną jeszcze cechą tych rodzimych gatunków, jak to my je nazywamy, czyli bobiku, wszystkich gatunków łubinu czy grochu, jest to, że praktycznie rzecz biorąc mogą być uprawiane w każdym gospodarstwie i w każdym gospodarstwie podawane do żłobu krowy czy też trzody bez obróbki, bo poziom substancji antyżywniowych czy alkaloidów w łubinach praktycznie jest zerowy. Mamy dwie gorzkie odmiany łubiny wąskolistnej w tej chwili, pozostałe są na poziomie zerowym, praktycznie rzecz biorąc. To samo jest w bobiku – mamy odmiany kwitnące, które zawierają śladowe ilości taniny, nie wspominam tu już o grochu. Czyli krótko mówiąc, można te nasiona mieć i podawać do żłobu zwierzętom.

Natomiast jeśli chodzi o organizację jeszcze tego rynku strączkowych, to my proponowaliśmy coś takiego w czasie tych spotkań, żeby rolnicy, mówiąc krótko, jak wyjdą z kościoła, nie szli do knajpy, tylko pogadali o strączkowych i się dogadali, że w tym roku na terenie danej wsi uprawiany jest groch i jest uprawiana ta i ta odmiana. Jeden uprawia 5 ha, drugi uprawia 2 ha itd. Cały czas bowiem firmy paszowe, i słusznie, zarzucają rolnikom, że nie ma puli, nie ma tej masy. Jeżeli, jak to czasami firmy paszowe mówią, nie ma wahań, czyli jest to 25 t nasion, to po prostu nie ma o czym rozmawiać, więc my próbowaliśmy w ten sposób.

Wszystko fajnie było, dopóki Księżak, nie powiem jaki, o tym gadał, wszyscy się na to zgadzali, wszystkim się to podobało i kończyło się na tym. Później zmieniliśmy obieg, mianowicie próbowaliśmy zainteresować te firmy, które prowadzą skup i sprzedaż nasion strączkowych, żeby one się zajęły, mówiąc krótko, organizacją rynku, bo musi być jakiś pewien lider, mówiąc ładnie, który spróbuje to rozpocząć. Skończyło się tym, że nie było tego zainteresowania.

W związku z tym w pewnym momencie według naszej opinii trzeba jakoś przerwać tę niemoc, bo to jest pewnego rodzaju niemoc. Nie wiem, gdzie ta niemoc jest. Tu pan prezes wie więcej ode mnie, jest młodszy to wie więcej, ale odnoszę takie wrażenie, że jest taka atmosfera, że gdzieś nie można przekroczyć tej pewnej bariery. Przepraszam, dawno już tutaj nie byłem i dlatego tak długo gadałem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze.

Tak, bardzo proszę.

**Członek zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych
Krzysztof Gawęcki:**

Szanowni państwo, panie przewodniczący, pan profesor mnie tu już wywołał, tak że czuję się zobowiązany powiedzieć kilka słów. Krzysztof Gawęcki, reprezentuję Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych. Jednocześnie jestem producentem soi od 2008 r. i chciałem się odnieść do kilku kwestii, bo myślę, że jest tu bardzo dużo elementów, które można połączyć w taki sposób, że wszyscy mogą być usatysfakcjonowani, ten cały sektor paszowy, rolnicy, środowisko, bo jest wiele korzyści, które płyną z uprawy roślin strączkowych.

Może zacznę od tych badań naukowych, które pan przewodniczący przywołał, i potrzeby badania. Oczywiście badać i poznawać trzeba cały czas, natomiast chcę zwrócić uwagę, że bardzo dużo pracy zostało wykonane. Jak my zaczynaliśmy w konsorcjum „Polsoja” z kilkoma podmiotami – było łącznie siedem podmiotów zaangażowanych w ten projekt – to były dwie odmiany polskie zarejestrowane w krajowym rejestrze odmian i nie było żadnych środków ochrony roślin zarejestrowanych w soi. Nie wiedzieliśmy nic na temat technologii, gęstości siewu, terminów siewu, tak że mieliśmy naprawdę taką pracę poznawczą. Zaczynaliśmy od zera w tym konsorcjum, a tematem było unowocześnienie technologii uprawy konwencjonalnych odmian soi w Polsce.

Od tego czasu, to był 2010–2014 r., bardzo dużo się wydarzyło i naprawdę dzisiaj rolnik, który jest zainteresowany uprawą soi w Polsce, ma bardzo dużo łatwo dostępnej wiedzy, czyli wiemy już wiele na temat tego, jak uprawiać soję z sukcesem. Mamy listę odmian rekomendowanych we wszystkich województwach i krajowy rejestr. Ze wspomnianych w 2010 r. dwóch odmian przeskoczyliśmy do ponad czterdziestu, czyli rolnicy mają w czym wybierać, mogą dobierać najlepsze odmiany do swoich warunków klimatyczno-glebowych.

Panie przewodniczący, erozja gatunkowa płodozmianu to jest coś, na co zwracał uwagę pan prof. Kotecki – nasz guru sojowy i w ogóle wielki wyznawca soi i roślin bobowatych. Tego, co się dokonało w rolnictwie, czyli ograniczenia, uproszczenia płodozmianu, na dłuższą metę przyroda nie wybacza i musimy to wziąć pod uwagę, biorąc pod uwagę oczywiście argumenty również sektora paszowego. Musimy dbać o bioróżnorodność, bo to nam daje gwarancję ograniczania problemów, które narastają wraz z koncentracją produkcji.

Mamy dzisiaj 70%, a nawet 80% zbóż w płodozmianie w niektórych rejonach kraju. Produkujemy 30% więcej zbóż niż nasze potrzeby krajowe i musimy te zboża eksportować, a jednocześnie importujemy, tak jak pan wspomniał, 2,5 mln t śruty sojowej. Tak że to jest jakiś paradoks, że produkujemy coś, co trzeba sprzedać, a importujemy coś, co moglibyśmy sami wyprodukować, żeby bilans krajowego białka był po prostu lepszy.

Już kończę, nie będę się rozwodził, bo można by bardzo dużo mówić – gwarancją stabilizacji jest dywersyfikacja, zarówno dla firm paszowych, jak i dla rolników, producentów. Jeżeli byłyby narodowe cele wskaźnikowe i jakiś obowiązek udziału rodzimych komponentów białkowych w produkcji pasz, byłoby to na pewno formą stabilizacji tego rynku komponentów białkowych w paszach. Nie mielibyśmy do czynienia tylko z uzależnieniem od importu z drugiej półkuli, ale właśnie udział rodzimych białek, który by też pozwalał... Są różne lata. My wiemy, że dzisiaj śruta sojowa HIPRO jest stosunkowo atrakcyjna cenowo, ale wiemy, jak duże są wahania i jak bardzo ten rynek podlega wahaniom, jak też stosunkowo łatwo można tym rynkiem manipulować. Mamy jednak sporą konkurencję na świecie w przypadku tego produktu ubocznego, bo to jest produkt uboczny z produktu oleju. Rynek dla zagospodarowania tego produktu ubocznego, a UE jest bodajże drugim po Chinach największym odbiorcą, jest bardzo sprawnie chroniony przez światowych producentów oleju i śruty sojowej.

Tak że dywersyfikacja na pewno da stabilizację. Na pewno nie wszystkie gatunki zwierząt mogą być karmione tym rodzimym białkiem, bo nie wszędzie ta efektywność – w drobiu każdy grosz się liczy – ma przełożenie marżę i opłacalność produkcji, ale można by na pewno w niektórych gatunkach i w niektórych grupach wiekowych wprowadzić

to do pasz i pogodzić te interesy producentów. Jak już raz ktoś spróbował i profesjonalnie zrobił soję w gospodarstwie, to doceni wszystkie walory, i te płodozmianowe, i wpływ na rośliny następne, i oddziaływanie na glebę. Jest wiele korzyści, które trudno jest wycenić, ale świadomy rolnik to rozumie i bardzo chętnie będzie tę soję uprawiał.

Mam nadzieję, już kończąc znowu panem prof. Koteckim, który tak wskazał kiedyś na którymś naszym spotkaniu, że będzie to sukces, jak na 150 lat historii uprawy soi w Polsce, a to będzie w 2028 r., będziemy mieli 150 tys. ha soi w Polsce. Jesteśmy blisko, bo wzrost do zeszłego roku jest niemalże podwojony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję za zwrócenie uwagi właśnie na ten aspekt bezpieczeństwa, bo jest rzeczywiście ważny. Pandemia, a zwłaszcza agresja rosyjska na Ukrainę pokazały, jak groźne jest uzależnienie od importu w różnych dziedzinach, począwszy od maszek, a skończywszy na węglu, a tutaj mamy żywność, która jest nam potrzebna codziennie, więc to też jest bardzo ważne. Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś ma potrzebę zabrania głosu, czy teraz posłuchamy odpowiedzi pana dyrektora? Rozumiem, że już lista mówców się wyczerpała. Bardzo proszę, panie dyrektorze, o odniesienie się do tych pytań i uwag, które padły w trakcie dyskusji.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Panie przewodniczący, pan zwrócił uwagę na dwie sprawy, czyli dalsze kontynuowanie tego, co się dzieje w Europie, monitorowanie tego – będziemy to dalej robić. Z materiału, który przedstawiliśmy, omówiłem tylko jeden przypadek, co robią koledzy w Niemczech, ale inne informacje są równie ciekawe, chociażby proszę zwrócić uwagę na nieomawiany przeze mnie ten opis, co dzieje się w Austrii w obszarze żywieniowym dobrostanu zwierząt. To może być bardzo ciekawe rozwiązanie, jest opisane w materiale.

Żeby nie wybrzmiało to w ten sposób, że tylko my pytamy innych, co oni robią u siebie, to dzieją się rzeczy również odwrotne. Chociażby koledzy z Niemiec wielokrotnie dopytują nas o to, co robimy i jaki jest postęp prac u nas, więc wszyscy są zainteresowani tymi informacjami, a w rezultacie tego, że sprawdzamy, co robią inni, mamy też pewną taką dobrą sytuację, że nie robimy nic gorzej niż nasi sąsiedzi. Oczywiście daleko nam jest chociażby do pozycji uprawowej takiej, jaka jest we Włoszech, gdzie jest 310 tys. ha z plonami powyżej 3 t – chyba 3,3 ton – średnio z tej powierzchni, ale chociażby to, że doścignęliśmy w powierzchni upraw Austrię, nieźle wróży. Monitorujemy i dalej będziemy monitorować, co się dzieje w Europie, żeby wykorzystywać najlepsze wzorce. Ten austriacki, dotyczący zwierząt, wydaje się ciekawy do przedyskutowania.

Drugi punkt, jaki pan przewodniczący poruszył, to jest dalsze prowadzenie badań w zakresie białka, genetyki, żywienia, upraw, ochrony. Te działania prowadzimy trochę w innym zakresie, niż robiliśmy to kiedyś, w takim jednorodnym programie wieloletnim. Rozumiem intencje pana przewodniczącego, że taki model jest najbardziej wydajny, ale po etapie programów wieloletnich zmieniliśmy podejście do finansowania naszych instytutów i sfery nauki, realizując takie tematy w ramach planów jednorocznych. Odnawiamy w tym pozytywne strony, chociażby tę, że zachowujemy dobrą elastyczność w podejściu, więc nie jesteśmy zobowiązani perspektywą pięcioletnią, możemy po prostu szybciej pewne cele wyznaczać, skracać całe procesy.

Oczywiście powtórzę panu ministrowi intencje pana przewodniczącego, aby było takie łączne, blokowe potraktowanie tematu białkowego. Dziś w naszych dotacjach celowych te komponenty są porozrzucane po instytutach – od ochrony roślin w Instytucie Ochrony Roślin, hodowli w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, sprawy żywieniowe po części są wykonywane również przez Instytut Zootechniki. Ale rozumiem intencje i powtórzę panu ministrowi.

Wcześniej mówcy na kilka rzeczy zwrócili uwagę. Pan Łukasz Zbonikowski mówił o kwestii płodozmianu – absolutnie tak, to super wszystko się dzieje. Proszę spojrzeć chociażby na inicjatywę białkową COBOR, która przedstawia dobrą informację dla producentów, które odmiany wybierać nie tylko dla zachowania płodozmianu, ale również efektywności ekonomicznej w gospodarstwie, wydajności upraw.

Pan Marian Borek z Izby Zbożowo-Paszowej zwracał uwagę na jednolity rynek. Jeżeli spojrzymy do naszego materiału, bodajże na str. 8, jest tam wyraźnie przedstawione, jak w tej chwili wygląda cały europejski rynek, w sensie zużycie, produkcja i potrzeby. Tak naprawdę jedyną pozycję, w przypadku której widać, gdzie Europa jest niezbilansowana, stanowi jednak rynek soi. Podkreślenie wrażliwości dostosowania aminokwasowego też jest bardzo ważne, tak że nie możemy też patrzeć na rynek bardzo globalnie, jako całość, tylko jednak wymagania poszczególnych grup zwierząt są bardzo ważne. Tego, co możemy zrobić dla przeżuwaczy, nie zrobimy dla monogastrycznych, to są zupełnie inne obszary w żywieniu.

Z takich najważniejszych punktów, które odnotowałem, to chyba wszystkie. Odniosłem się do propozycji pana przewodniczącego. Dziękuję za udzielenie głosu.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze. Na tym wyczerpaliśmy tematykę dzisiejszego posiedzenia. Zamykam posiedzenie podkomisji. Dziękuję państwu, do widzenia.